

AGNIESZKA LEW  
(Warszawa)

## UWAGI O PRZEKŁADZIE RETORYKI LITERACKIEJ

*Handbuch der literarischen Rhetorik* Heinricha Lausberga<sup>1</sup> jest monumentalnym kompendium retoryki, które po wielu latach doczekało się przekładu na język polski po hiszpańskim, angielskim, portugalskim i włoskim. Dzieło systematycznie i szczegółowo omawia każdą figurę, każdy trop, które ilustruje cytatami z literatury starożytnej i nowożytnej.

Pojawienie się tego dzieła zostało ocenione przez środowisko naukowców jako „znaczące wydarzenie dla badań filologicznych”<sup>2</sup>. W sumie piętnaście recenzji, które się ukazały w czasopiśmie naukowych, można streścić słowami jednej, pióra Waltera Schmidta: „należy podziwiać, że romanista z uniwersytetu w Münster zagłębił się w rozległy obszar antycznej retoryki w sposób, który sprawił, że jego kompendium staje się pożądanym narzędziem pracy, zarówno dla filologa klasycznego, jak i neofilologa”<sup>3</sup>.

Dzieło Lausberga to niewątpliwie coś więcej niż zwykły podręcznik retoryki. Zwróćmy choćby uwagę na to, że oprócz powszechnie znanych figur możemy tam znaleźć niezwykle i osobliwe, jak na przykład „apostrofa parentetyczna” (§ 763) pokazana na przykładzie zdań z *Compagni di viaggio* Francesca Chiesy, p. 9: „finché, cammina cammina, arrivammo a quella gran roccia” („aż, idź, idź, dotarliśmy do tamtej wielkiej skały”), p. 12: „tira spremi, non ne veniva fuori una goccia” („ciągnij, ciśnij, nie wychodziła z niego żadna kropla”) – obydwie „apostrofy parentetyczne” („idź, idź” oraz „ciągnij, ciśnij”) są wtrącone w strukturę zdania w stylu ludowej opowieści.

Poza tym Lausberg wykracza daleko poza granice retoryki. Jak zaznacza we wstępie, „było również konieczne, z punktu widzenia literackiego znaczenia retoryki, wyjście poza strukturę samej retoryki, i przynajmniej szkieletowe ujęcie pokrewnych dziedzin gramatyki oraz poetyki”. Przedmiotem jego zainteresowań jest więc na przykład rozwój akcji dramatu, działanie charakterów w nim występujących oraz stopnie komplikacji fabuły. Znajdujemy tu bardzo niekonwencjonalne pomysły. Na przykład w §§ 1202–1205 Lausberg idąc za Etienne’em Souriau<sup>4</sup> proponu-

<sup>1</sup> Heinrich Lausberg, *Handbuch der literarischen Rhetorik. Eine Grundlegung der Literaturwissenschaft*, Franz Steiner Verlag, Wiesbaden 1990.

<sup>2</sup> R. H. Wolf w recenzji w: *Muttersprache* 72, 1962, s. 30.

<sup>3</sup> W. Schmid, *Archiv für das Studium der neueren Sprachen* 200, 1963/64, s. 451.

<sup>4</sup> E. Souriau, *Les 200.000 situations dramatiques*, Paris 1950.

je czytelnikowi interaktywną lekturę *Brytannika* Racine'a i losowanie kolejnych sytuacji za pomocą rzutu kostką i monetą.

W tej recenzji chcę się jednak skupić na niedawno wydanym polskim tłumaczeniu<sup>5</sup>. Omawiając przekład Alberta Gorzkowskiego trzeba przede wszystkim wyrazić podziw dla imponującej pracowitości i cierpliwości tłumacza, który zdołał przełożyć tak obszerne dzieło, uzupełniając je przy tym – co zobaczymy w dalszym ciągu recenzji – licznymi własnymi dodatkami. Równie pracowity i ważny dla polskiej humanistyki był w ostatnich latach chyba tylko przekład sławnego dzieła Curtiusa pióra Andrzeja Borowskiego<sup>6</sup>, którego uczniem i współpracownikiem jest Gorzkowski.

W przekładzie *Retoryki literackiej* szczególną uwagę zwraca bogata bibliografia, która obejmuje pozycje podane w niemieckim oryginale oraz polskojęzyczny wykaz źródeł i literatury przedmiotu. Tłumacz dodał ponadto spis opracowań traktujących o relacjach między retoryką a muzyką.

Bibliografia została czytelnie podzielona na dwie części: główną, zawierającą źródła i opracowania obcojęzyczne, oraz uzupełniającą, na temat dialektyki i techniki dialogowej, interpretacji literackiej, teorii humoru, tropów, poetyki oraz wyżej wspomnianych relacji między retoryką i muzyką. Drugą część bibliografii zajmują źródła i opracowania polskojęzyczne oraz lista rękopisów z polskich bibliotek. Podany został wykaz inkunabułów, starodruków, a także edycje, tłumaczeń i komentarzy dokonanych przez polskich autorów oraz antologii i opracowań.

Należy podkreślić, że tłumacz dodał przypisy, które czynią treść dzieła Lausberga przystępniejszą, np. s. 328: „Gra słów: imię Chiron, Χείρων, kojarzone jest z χείρων «gorszy», formą stopnia wyższego od przymiotnika κακός «zły»”. Na uwagę zasługuje także fakt, że tłumacz dla wygody czytelnika przełożył większość przykładów podanych po łacinie i po grecku na język polski.

Te przekłady przykładów (by posłużyć się paronomazją, § 637) bywają jednak słabą stroną polskiej wersji dzieła. Gorzkowski często korzysta z istniejących tłumaczeń, nie zawsze jednak kontroluje ich poprawność; za przykład niech posłuży cytat z Pryscjana z § 426: *Praeterea ab iudicio argumenteris ut „Hesiodus quidem dixit: virtutis sudorem di longe posuere”*, przełożony: „Ponadto udowodnij powołując się na opinię innych, np.: «Hezjod mówił: bogowie hojnie wspierają cnotliwy trud»”. Właściwy przekład powinien brzmieć: „Mógłbyś się powołać na czyjś osąd, jak np.: «Hezjod powiedział: bogowie położyli na drodze do świetności trud»”. W tym wypadku na usprawiedliwienie tłumacza trzeba dodać, że w greckim oryginale wspomniane zdanie jest bardziej zrozumiałe niż w łacińskojęzycznej wersji: Τῆς δ' ἀρετῆς ἰδρῶτα θεοὶ προπάροισθεν ἔθηκον.

Również fraza Pryscjana z § 1117: *demonstrationem, quae utilitatis alicuius plerumque causa profertur*, „ukazanie tego, jaka jest przyczyna, dla której wykorzystuje się bardzo często przykład danej osoby”, została źle przełożona, powinna bo-

<sup>5</sup> Heinrich Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przełożył, opracował i wstępem poprzedził Albert Gorzkowski. Wydawnictwo „Homini”, Bydgoszcz 2002, s. 990.

<sup>6</sup> E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Universitas, Kraków 1997.

wiem brzmieć: „dowód, który zwykle jest przytaczany ze względu na jakąś korzyść”. Także przekład innego zwrotu tego samego gramatyka: *Musas in animis esse ingeniosorum* (§ 1118, 1), „że sztuki należą do najgenialniejszych części duszy”, nie jest poprawny. Tłumaczenie powinno brzmieć: „że sztuki są w umysłach ludzi utalentowanych”.

We wszystkich trzech wypadkach profesor Gorzkowski powołuje się na przykład swojego kolegi z Instytutu Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jakuba Niedźwiedzia. Choć to uczony mający duże zasługi w dziedzinie studiów neolatynistycznych i historii retoryki, jego przekłady – podobnie zresztą jak wszelkie cudze tłumaczenia – należy traktować z ograniczonym zaufaniem<sup>7</sup>.

Również samemu Gorzkowskiemu zdarzają się lapsusy. Niektóre z nich byłyby do uniknięcia, gdyby przyjrzał się dokładniej swojemu tłumaczeniu. Zauważyłby na przykład, że tę samą frazę z listu Cycerona *populo imposuimus* tłumaczy w odstępie kilku paragrafów (§ 573, 3, § 582) raz „przekonałiśmy lud”, a za drugim razem „ciążymy ludowi”. Zresztą i jeden, i drugi przekład jest błędny, gdyż zwrot ten znaczy „oszukaliśmy lud”. W § 707, 1 Lausberg omawiając jeden z typów zeugmy (zwanej też czasem syllepsą) przytacza jej definicję z dzieła Pseudo-Rufiniana *De schematis lexeos*. W przekładzie Gorzkowskiego definicja ta brzmi: „Syllepsa zachodzi wówczas, gdy dwa różne zdania i dwie myśli łączy jedno przynajmniej słowo odpowiadające im obydwu”. Trudno jednak pogodzić tę definicję z przytoczonym następnie przez Pseudo-Rufiniana słynnym przykładem z *Eneidy*. Tam Wergiliusz, zamiast powiedzieć, że Sinon obluzowuje rygle zamykające konia trojańskiego i wypuszcza zeń Greków, mówi, że Sinon obluzowuje (*laxat*) rygle i Greków. Pseudo-Rufinian dodaje: „*laxat*” enim et ad Danaos referri non potest, sicut ad claustra („*laxat* nie może się bowiem odnosić również do Greków, tak jak odnosi się do rygli”). Niezgodność definicji z przykładem znika, jeśli będzie w niej wspomniane nie „jedno przynajmniej słowo odpowiadające im obydwu”, lecz „jeden czasownik, bynajmniej nie pasujący do jednego i drugiego” (*unum verbum minime utrisque conveniens; minime* nie znaczy „przynajmniej” lecz „bynajmniej nie”).

Błędów tych dałoby się uniknąć, gdyby przed oddaniem książki do druku ktoś zwrócił uwagę na wewnętrzną sprzeczność przekładu. Jeszcze do niedawna umiejętność znajdowania takich sprzeczności uchodziła za jedną z najważniejszych cech dobrego redaktora. Można się było spotkać z opinią, że w adiustacji przekładu ważniejsza od świetnej znajomości języka oryginału jest zdolność dostrzeżenia, że coś się nie zgadza. Dziś na ogół nie wymaga się od redaktora takiej wnikliwości. I tak trzeba docenić pracę zespołu redakcyjnego, mającego do czynienia z tak ogromnym i trudnym do opracowania dziełem.

<sup>7</sup> Za dowód może posłużyć choćby zamieszczony w internecie przekład wiersza Wawrzyńca Korwina *Do Famy*. W wersji Jakuba Niedźwiedzia Afrykanie żyjący na południe od Zwrotnika Raka zamieszkują „krainy doświadczone mrozem”. W oryginale czytamy: *expertem frigoris orbem* („kraj nieznanący mrozu”). Tłumacz miesza tu dwa słowa łacińskie: *expertus* („doświadczony”) i *expers* („niemający w czymś udziału”). Pewien mój znajomy mawia, że są dwa rodzaje ekspertów: *experti* i *expertes*.

Rzecz jasna, w przekładach łacińskich można spotkać również błędy niepowodujące niespójności tekstu. Na przykład słowo *gallus* zostało przetłumaczone „wałach” (§ 222, 1). Tymczasem oznacza ono wykastrowanego kapłana bogini Cybele. W przenośni może oznaczać w ogóle eunucha, ale niezwykle śmiałym pomysłem byłoby zastosowanie go do wytrzebionego konia. Skutkiem pewnych kłopotów ze składnią łacińską jest to, że wyrażenie *Martem belli esse communem* (§ 568 b) („Mars wojny jest wspólny”, czyli „każdy jest narażony na niebezpieczeństwo wojny”) oddano: „«Mars» zamiast «wojna»”.

Również jednak w przekładzie z niemieckiego zdarzają błędy, których tłumacz by nie popełnił, gdyby bardziej się skupił na wewnętrznej logice tekstu. Przyjrzyjmy się zdaniu, w którym Lausberg wspomina pod innymi nazwami zjawiska świetnie znane każdemu, kto się zetknął z wierszem łacińskim, elizję i aferezę (§ 493). W przekładzie Gorzkowskiego brzmi ono następująco: „Jeżeli inicjalna samogłoska ulegnie redukcji, wówczas możemy jeszcze mówić o synalefie (Verg. *Aen.* 3, 475 *coniugio Anchise* = *coniugi' Anchise*); jeśli jednak ulegnie redukcji samogłoska wygłosowa (*coniugio 'nchise*), taką «ekspulsję samogłoski początkowej» określamy mianem *ecthipsis* (...)”. Wywód ten jest całkowicie niezrozumiały. Przecież w *coniugi' Anchise* wypada ostatnia samogłoska, a w *coniugio 'nchise* pierwsza! Gdy porównać tłumaczenie z oryginałem, to widać na czym polega nieporozumienie: niemieckie „obsiegt” znaczy „bierze górę”, a nie „ulega redukcji”.

Tu uważny czytelnik spostrzeże, że coś jest nie w porządku. Natomiast dopiero zestawiając przekład z oryginałem można stwierdzić, że nie oddaje myśli Lausberga zdanie „powszechnym środkiem ożywienia stosowanym w poetyckiej *narratio* jest (...) mowa osoby figurującej w opowiadaniu” (§ 763). W tekście niemieckim ostatnie słowa brzmią bowiem: „Anrede an eine in der Erzählung vorkommende Person“, a zatem zamiast „mowy osoby” jest tam „przemowa do osoby”.

Także fraza z § 322: „argument, który ma wpływ na perswazję, użytą, by przekonać sędziego” (niem. „Wahrscheinlichkeit, die in die Überzeugung des Richters eindringt“) jest wynikiem błędnego rozumienia tekstu. Lausbergowi chodzi bowiem o „prawdopodobieństwo, które przemawia do przekonania sędziego”.

Heinrich Lausberg używa niemczyzny niesłyszanej sformalizowanej. Wybitny znawca technik ubarwiających styl sam używa stylu suchego i mało atrakcyjnego. Łatwo sobie wyobrazić, że tłumaczenie takiej prozy raczej nie należy do przyjemności. Trzeba przyznać, że pod tym względem przekład Gorzkowskiego góruje wręcz nad oryginałem. Oddając dokładnie sens, tłumacz łądzi zarazem ciężkość stylu.

Czasami jednak tłumacz, komplikując odbiór i tak obfitującego w wyrazy obce tekstu, wprowadza rzadkie słowa pochodzenia greckiego i łacińskiego tam, gdzie Lausberg ich nie używa. Można tu wymienić użyte w § 798 terminy „resumpcja” (w oryginale „Wiederaufnahme”) i „bipartytyczny” (w niemieckim tekście „zweigliedrig”), jak również występujące w § 810 słowo „depikcja” (w oryginale „Schilderung”). Dobór wyrazów jest o tyle ważny, że przekład Gorzkowskiego będzie przez wiele lat dla polskiego czytelnika podstawowym źródłem terminów retorycznych.

Nie zamierzam się tu rozpisywać (to oczywiście *praeteritio*, § 882) o takich przejawach roztargnienia autora, jak niezbyt poprawne gramatycznie wyrażenie

„wielu Hiszpan” (§ 573, 3) czy oddanie słów „der sizilianische Vokalismus” (§ 491) słowami „wokalizm sardyński”, a tym bardziej o takich niedopatrzeniach korekty jak „Tylides” zamiast „Tydidesa” (§ 580).

W *Retoryce literackiej* dodatkową przyjemnością dla czytelnika jest lektura przykładów podanych przy okazji omawiania poszczególnych figur, choćby np. *commemoratio* (§§ 415–418), gdzie można się dowiedzieć, dlaczego upadały antyczne miasta; w § 1222 jest okazja do przemyśleń nad skutkami słuchania gry na flecie, a § 440, który traktuje o „przymiotach i uchybieniach w peroracji”, odkryje czytelnikowi godną zapamiętania prawdę, że „nic szybciej nie wysycha niż iza”.

Wielką zasługą tłumacza jest to, że przełożył tak obszerne i trudne dzieło. *Retoryka literacka* powinna być obowiązkową lekturą każdego humanisty i znaleźć poczesne miejsce w jego bibliotece, najlepiej na półce, do której łatwo można sięgnąć.

#### ARGUMENTUM

*Aestimatur hic ab Alberto Gorzkowski facta versio Polonica clarissimi libri, in quo Henricus Lausberg artem rhetoricam a scriptoribus adhibitam tractat.*